Nr 41 Wtorek, d. 20 Lutego 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rekopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wiadomości miejscowe.

— Od kilku lat kolej Karola Ludwika padała ofiarą nadzwyczaj częstych kradzieży, szczególniej w pociągach towarowych, podczas jazdy z Krakowa do Lwowa, nie rzadko znikały różne kosztowne przedmioty. Złoczyńcy byli jednakże tak sprytni, że pomimo najpilniejszych poszukiwań, nic odkryć nie było można.

W ostatnich dniach zarząd kolei wysłał do Krakowa p. Wolańskiego, kontrolera dyrekcyi ruchu, z nadzwyczaj obszernem pełnomocnictwem, dla wykrycia sprawców kradzieży.

Przy zapobiegliwości p. Wolańskiego i znanej energii p. Engla c. k. komisarza policyi, oraz dodanych mu pomocników, ajentów policyjnych pp. Feldmana i Tichego, udało się wpaść na ślad i przyaresztować uczestników ostatniej kradzieży: Ludwika Michałowskiego, konduktora i Aleksandra Wespe, bremsera. W dalszym ciągu śledztwa wykryto, że głównymi i właściwymi motorami systematycznie od lat kilku popełnianych kradzieży byli Skolarczyk i Hausner, zajmujący niższe stanowiska w służbie ruchu przy pociągach towarowych i tych więc natychmiast przyaresztowano w niedzielę.

Jeden z obwinionych przy rewizyi, przyznał się, że posiada bransoletkę, jak się zdaje ze znaczniejszych pochodzącą kradzieży kosztowności, popełnionej przed paru laty na kolei Karola Ludwika. Aresztowany twierdzi, że znalazł ją w pustym wagonie, dowód ten dla p. Engla nie wydał się dostatecznym i w dalszym ciągu prowadzi się nadzwyczaj energiczne śledztwo, dla wykrycia innych jeszcze kradzieży, o którego rezultacie nie omieszkamy donieść naszym czytelnikom.

— W sprawie p. Klemensa Kanteckiego odbieramy list ze Lwowa. Umieszczamy to pismo, nie mogąc utaić zdziwienia, że p i e r w s z y artykuł pana K. w szpaltach *Czasu* naraża nas już na d r u g ą reklamacyę, co naturalnie z naszej strony pociągać musi za sobą serdeczne życzenie, aby artykułów tegoż pana K. w szpaltach *Czasu*, jak najmniej było.

List, o którym mówimy brzmi jak następuje:

Panie Redaktorze! Zwracam uwagę pańską na artykuł w nrze 35 *Czasu* p. n. „W obronie króla Stanisława Leszczyńskiego“. Autor tego artykułu p. Klemens Kantecki polemizuje z p. St. Wegnerem, który w *Ruchu literackim* (n. 6 z r. b.) zwrócił uwagę, że p. K. w pracy swojej o „Ojcu Stanisława Augusta“ przytacza pewien ustęp z dzieła Rankego *Geschichte der preussischen Politik* str. 488, a tymczasem ten ustęp znajduje się wprawdzie w temże dziele, ale w t. III na str. 218. Otóż pan Kantecki oświadcza, że cytował z innej edycyi, ale tej edycyi nie wymienia.

Wiadomem jest, że „sumienni“ badacze dziejów, którym nigdy nie zarzucano, że przepisują, dajmy na to p. Caro i ustępy z jego dzieła podają za swoje, mają zwyczaj przytaczając tytuły, podawać także edycyę. Jeżeli pan K. w pracy swojej nie uczynił tego, to p o w i n i e n b y ł uczynić to, gdy został o to zaczepiony.

Dlatego ośmielam się interpelować p. Kanteckiego Klemensa, historyka i sekretarza Biblioteki Ossolińskich, w której mianowicie edycyi Rankego na str. 488 znajduje się przytoczony przez niego ustęp?

Zostaję z wszelkiem i t. d. *A. W.*

— Wczoraj zasłużony i powszechnie szanowany naczelnik poczt tutejszych p. Franciszek Nitecki ochodził 40-letni jubileusz służby publicznej, na który umyślnie przybyła reprezentacya dyrekcyi poczt ze Lwowa, oraz ze wszystkich urzędów pocztowych w Galicyi nadesłano powinszowania.

— Najświeższy numer *Szczutka* odznacza się wielkim dowcipem. Moglibyśmy tę wiadomość podawać regularnie co tydzień, żeby jednak nie spowszedniała, zachowujemy ją na wyjątkowe tylko okoliczności. Taką okolicznością są k l a s y c z n e prawdziwie „Ilustracye harmonii austryackiej“ podane na ostatniej stronnicy.

— Oprócz składek przez pisma nasze zbieranych na elementarze dla ludu górnoszląskiego, złożono w *Dzienniku Poznańskim* 347 marek 71 fenigów.

— W sobotę wieczorem w jednym z dystyngowanych handli krakowskich, gdzie się spija tylko *pilznera* i wyborne wina, trzech panów, będących w stanie graniczącym z usposobieniem Noego, po wypiciu soku z winnej macicy, starało się wszcząć zajście z trze-

Kaliksta Ćwiklińska.

Scena krakowska od kilku lat poniosła nader dotkliwe straty; Ekerowa, Benda itd., zmniejszyli szeregi pracowników na polu dramatycznem i nie dadzą się zapomnieć. Dziś przybyła nowa i wielka do zapisania strata, bo osierociła scenę jedna z utalentowanych, a najwięcej sympatyczna i lubiana artystka Kaliksta z Ćwiklińskich Bałucka, pierwsza śpiewaczka sceny krakowskiej.

Przez siedem lat występując w rolach Offenbachowskich, ś. p. Kaliksta pozostała zawsze wierną ideałowi sztuki, i nigdy ani na chwilę nie dała się uwieść pokusie oklasków; grając heroiny tego maestra, trzymała się zawsze granic dobrego wychowania, piękna i przyzwoitości, unikając zawsze tego, coby mogło razić. Niejednokrotnie czyniono jej za to zarzuty, niejednokrotnie wołano: co to za gra, to nie kankan, to nie Eurydyka, to nie księżna Gerolstein, lub zuchwała rękawiczniczka, pani Ćwiklińska śpiewa godzinki, ale nie Offenbacha! Zarzuty te świadczyły tylko o jej wartości. Zrozumiała ona dobrze, że przyswajając scenie polskiej Offenbacha, należy go przynajmniej uczynić takim, aby nie działał szkodliwie na masy publiczności, aby nie demoralizował, aby bawił, a nie pozostawiał po sobie niesmaku i obrzydzenia. I tak też było; wszystkie operetki, w których występowała ś. p. Ćwiklińska, trzymane były w tonie wesołym, zabawnym, dozwalały wesoło przepędzić kilka godzin w teatrze, i były rozrywką dla starszych i dla młodych.

Ś. p. Kaliksta urodziła się w Krakowie w r. 1851, tutaj kształciła się i tutaj rozpoczęła zawód artystki. Pierwszym występem w „Żakach“, operetce K. Hofmana, w roli Zofii, wstępnym bojem zdobyła sobie sympatyą publiczności, której prędko stała się ulubienicą. Niezrównana jako „rękawiczniczka“ w „Życiu paryskiem“ lub „Córka pani Angot“, wystąpiła we wszystkich prawie operetkach Offenbacha, Soupégo, nie omijając sposobności, kiedy mogła śpiewać w operach polskich. Pamiętamy ją w „Halce“, której dwa akta odegrała wybornie na swój benefis, obrzucona bukietami i prezentami od publiczności. Lecz nie tylko u nas cieszyła się powodzeniem. Dwa lata temu, występowała na scenie lwowskiej kilkakrotnie, a krytyka tamtejsza jak najpochlebniej wyrażała się o talencie krakowskiej prymadonny. Takiego samego powodzenia doznawała w Poznaniu i w Tarnowie, ile razy tamże teatr krakowski zawitał. Oto zawód tej artystki, krótki to prawda, ale pozostawiający miłe i niezatarte wspomnienie w sercach wdzięcznej publiczności. Taką była jako artystka ś. p. Ćwiklińska. Jako kobieta odznaczała się najlepszym charakterem, łatwa w obcowaniu z kolegami, umiała zdobywać sobie przyjaźń każdego, ktokolwiek ją poznał, zacna i szczera, posiadająca dwa wielkie piękne przymioty: jak najlepszej córki i żony. Otoczona rodziną, przyjaciółmi i znajomymi zamknęła dni żywota swego żałowana serdecznie przez wszystkich i niezapomniana.

Pokój jej duszy! *nt.*

TEATR.

„Z jakim się wdajesz takim się stajesz“ przysłowie w jednym akcie Al. hr. Fredry; „Świeczka zgasła“ jedna scena Al. hr. Fredry; „Klucz Metteli“ komedya w jednym akcie pp. Meilhac i Halévy.

Trzecie przedstawienie sztuk pierwszej seryi pośmiertnych dzieł Fredry, przepełniło w niedzielę salę teatralną. Nie było takiego drugiego przykładu w literaturze dramatycznej naszego stulecia; znakomity komedyopisarz



ma gośćmi zapijającymi najspokojniej trunek króla Gambrinusa i dzięki tylko zimnej krwi i taktowi zaczepionych, że nie przyszło do grubego nieporozumienia, któreby nie wyszło na korzyść obu stronom.

Jak nateraz poprzestajemy na prostej wzmiance o tem zajściu, bez wymienienia nazwisk i stanu, gdyż znamy tych panów, jako ludzi przyzwoitych i rozsądnych. W każdym jednak razie, pozwalamy sobie zwrócić ich uwagę, że kiedy kto jest pod dobrą datą, to idzie jak najspieszniej do domu i nic zaczepia spokojnych obywateli, płacących regularnie podatki c. k. urzędowi skarbowemu i mających prawo do opieki odnośnych władz, czuwających nad bezpieczeństwem c. k. poddanych austryackich, gdyż jeśliby wszyscy w stanie nienaturalnym chcieli wstępować w ich ślady, toby cyrkulacya po ulicach i uczęszczanie do publicznych zakładów dla ludzi trzeźwych i pokojowego usposobienia, były rzeczą czysto niemożebną.

— Onegdaj rzeczywiście rozpoczęły się w Warszawie odczyty na dochód Towarzystwa osad rolnych. Mylną jednak była podana przez nas wiadomość jakoby się rozpocząć miały odczytem hr. Tarnowskiego. Pierwszym prelegentem był prof. dr. Łuczkiewicz, który mówił o sposobach zachowania młodości. Odczyty hr. T. przypadną dopiero w marcu.

— W czasie koncertów na plantacyach dozwolonem zostało, na sposób zagraniczny, pewnemu przedsiębiorcy ustawianie krzeseł i pobieranie od nich opłaty po 4 centy.

— *Dziennik Polski* umieścił bardzo dowcipne zapytanie telegraficzne inspicyenta teatralnego krakowskiego do inspicyenta teatralnego we Lwowie, jak gasić świecę w sztuce „Świeczka zgasła“. Inspicyent lwowski odpowiada: „Powieś latarnię dziurą do kulis, włóż w nią w cybuch i — jazda“. Widocznie że w ten sposób arcy-prymitywny „gaszono świeczkę“ we Lwowie.

Zdaje się, że podobna wymiana telegramów przydałaby się między krytykami poznańskimi i krakowskimi, w Krakowie bowiem nigdy nie brano za złe artystkom grającym role Klary i Anieli w „Ślubach panieńskich“, że występowały w skromnych muślinowych lub batystowych sukienkach, owszem uważano to za właściwe, tymczasem w Poznaniu artystce, która wystąpiła w roli Klary w sukience białej batystowej z różowem, rozumie się bez powłóczystego trenu, zrobiono zarzut, że się ubrała zbyt wykwintnie, a niezrobiono tego zarzutu Anieli, która była, choć także jeszcze nie przesadnie, ale w tarlatan ubrana. Czy krytyka poznańska życzy sobie żeby Klara występowała w zupełnym negliżu i czy od tego życzenia nie może zrobić wyjątku choćby tylko na uroczyste przedstawienia na rzecz stypendyum Libelta?

— Dziś dopiero wpadł nam w ręce ostatni numer *Poradnika przemysłowo-rolniczego*. Żałujemy tego serdecznie, gdyż bylibyśmy się pierwej dowiedzieli, że dwaj profesorowie Instytutu techniczno-przemysłowego, oskarżeni, o wywołanie nieporządku w tym instytucie wytaczają proces o obrazę honoru, i naturalnie bylibyśmy z największym pośpiechem podali tę wiadomość. Żałujemy tylko, że *Poradnik* nie powiada, komu mianowicie ten proces będzie wytoczony, a więc pod tym względem aż do 1 marca będziemy musieli czekać na informacyę, jeżeli *Poradnik* przez wydanie uprzednie osobnej odbitki poinformować nas nie raczy.

† Zakończył życie ś. p. Czesław Wieczorek, kapiec i obywatel tutejszy, przeżywszy lat 34.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Gdańsk. Donosiliśmy niedawno o odbytem tutaj przedstawieniu dramatycznem amatorskiem w języku polskim. Otóż policya powołując się na jakieś prawo z r. 1820 chciała przedstawienia nie dopuścić i musiano odwoływać się do władzy wyższej, która dopiero nie dozwoliła na tę historyczną interpretacyę prawa przez policyę gdańską.

Lublin. Podczas zawieruchy dnia 12 b. m. wiatr uszkodził zegar miejski i wywrócił furę kamieni, którą na śmierć przywalił powożącego. Dachów uszkodziło siedemdziesiąt kilka.

Poznań. Koło polskie złożyło do rąk marszałka sejmu pruskiego interpelacyę w sprawie nieprawnego uwięzienia ks. dra Kanteckiego, redaktora *Kuryera Poznańskiego.*

Przemyśl. W Nehrybce d. 5 b. m. tamtejsza wieśniaczka wraz z swym siedmioletnim synkiem, zaskoczeni zostali przez pożar w chacie tak znienacka i gwałtownie, że uratować się nie zdołali. Żandarm posterunku przemyskiego Wincenty Krupa, patrolujący właśnie w pobliżu, rzucił się do gorejącej chaty, chcąc uratować matkę i dziecię, ale nie mógł wykonać swego szlachetnego zamiaru.

Austro-Węgry.

Praga. Zakończył życie, przeżywszy lat 92, Antoni Marek, nestor pisarzy czeskich.

Praga. Przy wyborach do Rady państwa z miast i miasteczek czeskich, przeszli sami staroczesi.

Zagranica.

Berlin. Rano w zeszłą sobotę szło przez ulicę dwóch robotników, gdy nagle spostrzegli z okna drugiego piętra wylatujące dziecko, które bezwarunkowo byłoby poniosło śmierć gdyby jeden z robotników nie skoczył i nie uchwycił spadającego dziecka w swe ramiona. W tejże chwili wyjrzała przez okno straszliwie pokrzywiona twarz mężczyzny, a zaraz potem ukazała się z rozpaczliwym krzykiem kobieta, która spostrzegłszy, że dziecko żyje, zbiegła na dół i w konwulsyjnych uściskach całować je poczęła. Pokazało się, że to ojciec, człowiek zresztą zamożny i dotąd spokojny, wyrzucił własne dziecko, dziewczynkę mającą ze dwa lata przez okno w napadzie wścieklizny, na którą chory był od niejakiego czasu. Nieszczęśliwy ten człowiek został zaraz przewieziony do szpitala.

Chrystjanja. Bawiący od niedawna w Chrystjanji król szwedzki, przed kilkoma dniami upadł podczas ślizgawki i tak mocno uderzył się w głowę, że krew płynęła. Mimo to nie przerwał rozrywki, ale ślizgał się dalej.

Drezno. Podróżni jadący dnia 15 b. m. drezdeńskim pociągiem przestraszyli się niemało wjeżdżając do stacyi Koswig, gdzie na opróżnionym przez ludzi peronie spacerował niedźwiedź potężnego wzrostu. Maszynista nie mając odwagi zatrzymać pociągu przed peronem w takich okolicznościach, przejechał i dopiero po usłyszanym wystrzale powrócił przed peron, gdzie niedźwiedź ugodzony kulą odważnego żandarma wyzionął ducha. Do zbiegowiska przyłączył się i właściciel, który, poznając swego niedźwiedzia, rozpaczał, bo nieboszczyk był dla niego jedynem źródłem zarobku, a tak był łagodny i dobrze wychowany, że nikomu nic złego nie robił.

---

zamknąwszy dłoń bogatą a tak szczodrą, i zerwawszy ze sceną, przez długie lata zachowuje milczenie, którego przerwać nic nie zdołało; dopiero śmierć usuwa wszelkie przeszkody między uwielbianym autorem a publicznością; z teki, okrytej mgłą legendarną, zdejmują zaklęcie i publiczność może znowu podziwiać i zachwycać się zmartwychwstałym Fredrą! Urocza i wielka sława poety, niezawodnie stawia wielkie trudności do zdobycia powodzenia jego komedyom, albowiem tak jak pod zasłoną wielkiego imienia często i słabszy utwór zdobywa sobie zaszczytne uznanie, tak też zdarza się, że utwór późniejszy stawiany zwykle bywa pod miarę zbyt wysoką i przechodzić musi przez ogień wygórowanych i przesadzonych wymagań. Tak się rzecz ma z Fredrą.

Fredro usunąwszy się ze sceny niedługo po pierwszych swoich tryumfach, kończy swój żywot pisarski a przez lat kilkądziesiąt publiczność i krytyka z dzieł genialnych i z dzieł słabszych utworzyła sobie jeden przeciętny i utrwalony sąd o pisarzu. Powiedziano, że jest niezrównany; urosła więc skala jaką się zwykle mierzy tego autora. Ztąd dziś pewne uprzedzenia, pewne wymagania, ztąd ciągłe porównywania pośmiertnych dzieł z utworami takiemi jak „Śluby“ lub „Zrzędność i przekora“. Sława poety jest dla pośmiertnych jego dzieł ołowianą kulą, utrudniającą niesłychanie zdobycie uznania. A mimo to powodzenie świetne, wielkie; mimo to potężne imię poety, które dla dzisiejszych utworów Fredry nie jest bynajmniej listem żelaznym, przed publicznością i krytyką, ani ich protekcyą, świeci zawsze blaskiem genialnego talentu.

Po całym teatrze rozlegał się śmiech na niedzielnem przedstawieniu dwóch jednoaktowych utworów. Pierwsza komedya „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz“, przedstawiająca świat mieszczański, odznacza się wyborną charakterystyką trzech sąsiadów, różnych od siebie, a nakreślonych z wielką werwą i humorem. Bardzo zabawną jest zazdrość podstarzałych mężów o swe żony, zwłaszcza, że przeprowadzona jest dowcipnie i z werwą.

Gra artystów w tej sztuce była dobrą; trzech sąsiadów odegrali z humorem pp. Galasiewicz, Eker i Jejde; żwawą i zwinną służącą była pani Kwiecińska, a panna Wojnowska nie pozostawiała nic do życzenia w roli Barbary.

„Świeczka zgasła“ jest niezrównaną bluetką, od początku do końca trzymaną w jak najlepszym humorze. Intrygi żadnej, żadnych zawikłań, żadnej sceniczności; dwie osoby, pan i pani sprowadzeni przypadkiem do wiejskiej izdebki, czekają na naprawienie dyliżansu, zanim udadzą się w dalszą podróż. A przecież publiczność od pierwszej chwili bawi się doskonale i żałuje gdy kurtyna zapada. Dyalog między temi osobami jest prawdziwem arcydziełem, urozmaicony i obfity w przeróżne zwroty, które ujmują każdego swoją swobodą i wesołością.

W bluetce tej widać prawdziwie lwie pazury, które świadczą jak niezrównanym, wielkim i nieocenionym mistrzem dyalogu jest Fredro. Grali ją znakomicie pani Hoffmanowa i pan Szymański.

Obok tych utworów widzieliśmy komedyę panów Meilhac i Halevy „Klucz Metelli“. Jest to niewątpliwie jedna z najlepszych komedyj tych autorów, znana zresztą aż nadto dobrze publiczności z dawnych lat, abyśmy o niej potrzebowali szerzej pomówić. Zmieniła się tylko obsada ról; komedya ta dawniej graną była z większą elegancyą, przez co zacierało się wiele dość drastycznych miejsc, które w niedzielnem przedstawieniu znowu silniej wystąpiły. Bylibyśmy jednak niesprawiedliwymi, nie przyznając artystom w niej występującym, że grali z należytem przejęciem i swobodą, tak panie Urbanowiczowna i Marczello jak i pp. Sobiesław i Puchniewski (gdyby tylko zechciał wymawiać *l* zamiast *ł*).

Z. P.

Genewa. Do powszechnego związku pocztowego przystąpić mają z dniem 1 kwietnia br. Ceylon, Penang, Malaka, Singapore, Labuan, S. Mauritius, wyspy Bermudas, Jamajka i angielska Guyana; zaś Japonia, Hongkong, kolonie portugalskie i republika Argentyńska oświadczyły także chęć przystąpienia do tego związku.

Kiszeniew. Towarzystwo misyjne angielskie w Rosyi przesłało w tych dniach do Kiszeniewa dwadzieścia tysięcy egzemplarzy Ewangelii w języku rosyjskim, celem rozdania pomiędzy żołnierzy. Dowódcy zrazu nie chcieli rozdawać tych książek wojsku, ponieważ obawiali się, że gdy armia przeczyta, iż należy miłować nieprzyjaciół, to nie będzie chciała bić się z Turkami. W końcu jednakże, aby był wilk syty i owca cała, postanowiono rozdawać podarek misyonarski tylko takim żołnierzom, którzy nie umieją czytać i 4,000 egzemplarzy już rozdano, po odbyciu z obdarowanymi przedwstępnego egzaminu.

Konstantynopol. Wspominaliśmy niedawno o zamiarze rządu tureckiego zaprowadzenia biura stenografów przy nowo utworzyć się mającym parlamencie. W tym celu ogłosił rząd turecki odezwę do stenografów europejskich i jak się pokazuje z dobrym skutkiem. Czytamy bowiem w *Turquie*, że francuz Mondini mianowany został naczelnikiem tego biura stenograficznego a równocześnie podaje ta gazeta ogłoszenie Mondiniego, że otwiera szkołę stenograficzną w Konstantynopolu, do której przyjmuje uczniów. Językiem, w którym udzielane mają być nauki stenograficzne ma być francuski i w tym też języku stenografować się będą protokuły parlamentu. Podług naszego zdania będzie to połączone z wielkiemi trudnościami, bo mowy, podług wydanej konstytucyi, będą tureckie, więc stenografowie muszą je sobie tłumaczyć w myśli na język francuski i w tym języku spisywać, a następnie w odpisywaniu tłumaczyć znowu na język turecki.

Konstantynopol. Według doniesień dziennika paryskiego *Temps* sułtan Abdul Hamid zagrożony jest apopleksyą.

Lizbona. Doszły tu smutne wiadomości o rozbiciu się na pełnem morzu okrętu „Emilia“. Tym okrętem wracała brazylijska komisya wystawy w Filadelfii do Brazylii z zakupionemi dla rządu i cesarza przedmiotami. Z wszystkich podróżnych i załogi okrętu ocaliło się tylko 2 majtków, z których jeden ze strachu dostał obłąkania zmysłów.

Paryż. Według dziennika *Bien Public.* wykrytem zostało fałszerstwo, którego sprawcy podrobili na 25 milionów (?) bonów skarbowych. Pewien bankier przy ulicy Richelieu sam jeden dał im się oszukać na 100,000 fr.

Perm. W gubernii Permskiej, o mil ośm od głównej drogi, znajduje się osada, której mieszkańcami są wyłącznie żydzi, dotknięci trądem. Biedacy ci, żyjąc w zupełnem odosobnieniu od świata, oddają się hodowli bydła.

Petersburg. Don Carlos przybył do Petersburga. Ks. Gorczakow, hr. Adlerberg i wszyscy wyżsi dostojnicy na wyścigi składają mu wizyty.

Petersburg. Policya wyśledziła dwóch finlandczyków podrabiających banknoty. Jeden z nich jest zbankrutowanym litografem. Zabrano prasę litograficzną, przybory, farby i wielką ilość wyrobionego już — towaru. Przestępców aresztowano.

Sztokholm. W pierwszych dniach b. m. umarł poeta Strandberg, który oprócz prac oryginalnych tłómaczył komedye Moliera i „Don Juana“ Byrona na język szwedzki.

Wrocław. Wicher d. 12 b. m. we Wrocławiu strącił szczyt „pomnika zwycięstwa“ na placu Augusty, a ciężar ten spadając zrządził spustoszenia w budynku, zwanym bastyonem ceglanym. Rzeki Nissa na Szląsku i Warta w Poznańskiem wezbrały znacznie, ponieważ wicher dął przeciw ich biegowi i wstrzymywał wody. Bardzo znaczne szkody zrządził wicher w lasach.

Filadelfia. Przez jednę z ulic filadelfijskich murzyn niósł najspokojniej szynkę. Konstabl przypuszczając, że szynka była skradzioną, chciał zaaresztować murzyna, który nie mając ochoty do odwiedzenia komisarza policyi, zaczął uciekać. Konstabl wystrzelił i biedny czarny padł na miejscu.

Czy szynka była ukradzioną, lub nie, tego nie można było sprawdzić; w każdym razie postępek policyanta rzeczypospolitej, gdzie wolność osobista jest podstawą prawa, zaliczyć można do dzikich i barbarzyńskich czynów, lecz w owem wolnem państwie, podobne wypadki są na porządku dziennym i zabicie swego bliźniego, a zwłaszcza czarnego, liczy się do zwyczajnych rzeczy, na które każdy prawy dżentelmen amerykański niewiele zważa.

Niech żyje wolność amerykańska!

Smyrna. Dnia 3 b. m. rozbójnicy w nocy napadli greckiego biskupa Moskonissi i zrabowawszy 50,000 lirów tureckich- zamordowali go.

Wiadomości literackie.

— *Gazeta Lwowska* wkrótce zaczyna drukować utwór poetyczny ś. p. Al. hr. Fredry p. n. „Jeremjasz Sęp“.

Archeologia i sztuki piękne.

(Lf) W niedzielę odbył się koncert jednego z najznakomitszych obecnie skrzypków, rodaka p. Henryka Wieniawskiego. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy też jego przybycia, które z powodu zasłabnięcia mistrza w Pradze później nastąpiło. Jeźli niejeden już artysta, mający szeroki rozgłos w świecie mógł o nas niekorzystne powziąć mniemanie, jak p. Joseffy, to cieszyć nam się wypada, że tą razą publiczność zebrała się nadzwyczaj licznie, pomimo że w teatrze przedstawienie nowych utworów Fredry silną koncertowi robiło konkurencyę.

Przed wielu laty p. W. celować miał tylko w grze brawurowej (á la Paganini) kosztem klassyczności. Dziś możemy podziwiać tak jego nieomylną technikę, jak też rozkoszować się miłemi dźwiękami, które z serca płyną.

Mieliśmy tego dowód już na wstępie w wykonaniu koncertu Mendelssohna. Przepiękny ten koncert nastręczał wykonawcy nietylko sposobność rozwinięcia olbrzymiej techniki, ale także okazania, że gra jego jest klasycznie piękną. Jak w utworze własnym (legenda) gubił się przejęty w tonach, które nam piękne rzeczy opowiadały, tak znów w utworze Bacha (na skrzypce bez akompaniamentu) panował spokój poważny, ale nie zimny; nie była to próżnia, lecz muzyka trzeźwa. Polonez koncertanta, kompozycya efektowna, bez większej wszakże wartości, której część środkowa wcale na polonez nie wygląda i zdaje się stanowić jakby intermezzo, bogatym jest w kolosalne techniczne trudności. Zdumiewać się wypada, z jaką pewnością i czystością pokonywa p. W. największe trudności jak np. oktawy, seksty, flageolety. P. W. zbierał ogromne oklaski, szczególnie po wykonaniu swej fantazyi na temata z opery „Faust“ Gounoda, tak że nad program zagrał dziarskiego mazurka własnej kompozycyi. Oryginalny jest początek tego chłopskiego mazura, jak gdyby sobie grajek dopiero skrzypce stroił; i myśmy byli tego zdania że p. W. je sobie stroi. Część środkowa smętna — to dumka.

Szczerze pragnęlibyśmy drugiego koncertu i powtórzenia legendy, która się może najwięcej publiczności podobała.

Panu W. akompaniował p. Nikisz bardzo dobrze; uderzenie ma miłe, delikatne ale brak siły dał się uczuć w rzeczach, które solo wykonał. Program został zmienionym. Zamiast dwóch utworów Chopina, wykonał dwie pieśni bez słów Mendelsohna nr. 2 i 3 op. 19. Przedostatnim numerem programu, przerwanym parafrazą, niewiadomo przez kogo, prawdopodobnie przez niego samego skomponowaną, była uwertura „Tannhäuser“, którą Liszt na fortepian przełożył, a p. N. sobie o ile możności ułatwił. Byłby lepiej zrobił, gdyby tego nie był grał.

Teatr.

— We czwartek niezawodnie „Halka“! Benefis Kazimierza Hoffmana. Halka i tak gorliwy o dobro operetki krakowskiej dyrektor, są aż nadto wielką rękojmią, że teatr będzie przepełniony, abyśmy przedstawienie to potrzebowali reklamować.

— Przedstawienie na rzecz stypendyum imienia Libelta w teatrze poznańskim, przyniosło czystego dochodu 735 marek.

Sprawy sądowe.

— Jakób Grygiel z Zembrzyc skazany został na mocy werdyktu krakowskiego sądu przysięgłych na 12 lat ciężkiego więzienia za podpalenie.

Ostatnie wiadomości.

Kraków. Nabożeństwo pasyjne przypada dzisiaj w kościele św. Anny.

— Jutro, w piątek i w sobotę przypadają suchedni.

— Dziś rano był w stronie Woli Justowskiej pożar, o którym do chwili oddania *Kuryera* na prasę nie otrzymaliśmy bliższych wiadomości.

Lwów. Namiestnik Alfred hr. Potocki wyjechał w niedzielę rano pociągiem pośpiesznym do Kijowa.

Paryż. Sekwana pod Paryżem d. 14 b. m. wystąpiła z łożyska i zalała niektóre miejscowości pod stolicą. Z innych miast donoszą o obawie wylewów lub nastąpionych już wylewach.

— Dziś we wtorek Leona biskupa wyznawcy. Jutro we środę Suchedni. Eleonory.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 1.
Zachód słońca o godzinie 5 minut 24.

— Dnia 19-go lutego pogoda; termometr w cieniu doszedł do 8·0 C. wieczorem spadł na — 0·6 C. Barometr szybko opada; rano 6 dnia 20 stan jego był 736·9 mill., termometru — 0·6 C. Wiatr północno-wschodni.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą;

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·54 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą;

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 19 Lutego.	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	153	25	154	50
za 100 rubli w srebrze	—	—	177	—
zs 100 mark niemieckich	59	75	61	—
za 100 złr. w. a. w srebrze	114	50	116	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	113	50	115	—
za dukat ważny	5	82	5	94
za napoleondor	9	78	9	98
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	75	85	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	25
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	50	85	—
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	86	25	88	25
za 100 złr. w6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	—	—	95	50
za 100 rs. w4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	94	50
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	75	91	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	50	81	25
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	216	—	214	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	113	—	117	—
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	—	—	22	50

Wiedeń, 19-go Lutego, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 62.85— Renta srebrze 68·05 — Losy z r. 1860 109·60· — Akcye Banku Narod. 835·—·— Akcye kredytowe 149·—· — Londyn 123·60. — Srebro 114.—·— Napoleony 9·86 — Lombardy 78·50 Losy z r. 1864 134·25. Akcye kolei Karola Ludwika 211.25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 115·50— Akcye kolei węg. północ. wschod. 91·50 Akcye kolei węg.-wschod. 41·— Anglo Bank 74·25— Obligacye indemn. galicyjskie 84·25— Losy premiowe węgierskie 71·50 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·— Akcye kolei półn. zach. austr. 113·— Listy zastaw. hipoteczne 87·—— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·60 Ruble 154·—

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU". Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*